

STANISŁAWA KALUS
Katowice

Wspomnienia osobiste o Profesorze Sośniaku — Mistrzu i Twórcy Wydziału Prawa

Czas mija tak szybko i tak niepostrzeżenie. Przed kilku laty obchodziliśmy rocznicę odejścia w wieczność naszego Mistrza i wspaniałego naukowca Pana Profesora Mieczysława Sośniaka, a teraz minęła właśnie 50. rocznica od wydarzeń, których nie tylko uczestnikiem, ale twórcą i organizatorem był Pan Profesor Sośniak, a więc rocznica powstania Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach i jego rozwój do 1990 r.

Obie te rocznice są niezwykle istotne i budzą w nas, świadkach minionego czasu, stale żywe i silne uczucia. Uświadamiamy sobie, my, uczniowie Profesora Sośniaka, że już nie przyjdzie On do swego gabinetu na ul. Bankowej 8, nie spotka się z nami, nie zapyta o nasze sprawy, nie pochyli się nad naszymi tekstami, nie wręczy nam ukradkiem notki bibliograficznej napisanej na rozprasowanym opakowaniu po mydełku, a tak przecież niezbędnie potrzebnej. Nie pochyli się nad naszymi pracami, nie wywoła jakże cennej dyskusji, która stanie się podstawą do przemyśleń, do nowych koncepcji, do trwania w tym, co dobre i zasadne.

Postać Pana Profesora, jakiego mieliśmy szczęście poznać i jaka do dzisiaj jawi nam się jako znakomitego Mistrza i Nauczyciela, została ukształtowana w toku wydarzeń jakże trudnych dla naszego narodu, ale które kształtowały osoby wybitne, o heroicznych losach, niezłomne i ogromnie pracowite. Urodził się On dnia 1 stycznia 1920 r. we Lwowie i uzyskał imię właściwe dla tej daty jako swojego patrona — Mieczysław. Miejsce urodzenia wywarło głęboki wpływ na ukształtowanie Jego osobowości. Specyficzna mieszanka humoru i lekkości, wrażliwości na piękno i przyrodę, jakie są ściśle związane z dawnym Lwowem,

odcisnęły niezatarte piętno na Nim. Z drugiej strony bardzo skomplikowane dzieje kresowe także wpłynęły na osobowość Profesora. Profesor Sośniak urodził się w rodzinie inteligenckiej. Ojciec Jego był dyrektorem wielkiego banku, właścicielem pięknej, dużej kamienicy w samym centrum Lwowa, ale z tyłu tej posiadłości był duży sad, którego pielęgnowanie było zadaniem Profesora, wówczas zaledwie ucznia gimnazjalnego. Opowiadał On nam, jak ta jego pasja uratowała Mu życie. Po wkroczeniu bowiem wojsk radzieckich do Lwowa w wyniku paktu Ribbentrop—Mołotow, został On zatrzymany na ulicy i po komendzie „ruki w wierzch” i po stwierdzeniu, że są one brudne, bo Profesor nie mógł ich domyć po pracach ogrodowych, które uwielbiał, żołnierz radziecki puścił go wolno, jako element klasowo mu odpowiadający, natomiast „bieloruszczyki” zostali po prostu wyeliminowani. Po zajęciu Lwowa przez wojska niemieckie Profesor był świadkiem wielu straszliwych wydarzeń, w tym rzezi profesorów lwowskich w lasach na Wzgórzach Wuleckich, oraz żył w ciągłym zagrożeniu życia, studiując prawo na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza, ale na tajnych kompletach. W mordzie dokonany na profesorach lwowskich zginął także znakomity cywilista, autor przedwojennego Kodeksu Zobowiązań profesor R. Longchamps de Berier, zaś Profesor Sośniak w 1969 r. skorzystał ze swych związków ze środowiskiem lwowskim i następcami prawnymi profesora Longchamps, co zaowocowało przejęciem znakomitej biblioteki tego profesora na rzecz Wydziału Prawa i Administracji naszego Uniwersytetu.

Po wojnie rodzina Pana Profesora zdecydowała się na emigrację do kraju i przybyła do Krakowa w 1945 r., gdzie Profesor ukończył studia prawnicze pod kierunkiem prof. Kazimierza Przybyłowskiego, znakomitego uczonego, światowej sławy kolizjonisty polskiego, i podjął zatrudnienie jako asystent w Katedrze Prawa Cywilnego i Międzynarodowego Prywatnego na Wydziale Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W bardzo trudnych, powojennych czasach, przy wyjątkowo niskich dochodach, jakie oferowano młodym pracownikom naukowym, Profesor Sośniak uzupełniał swoją lichą uniwersytecką pensję, udzielając lekcji gry na skrzypcach, a potem, w 1947 r., podjął zatrudnienie w Prokuraturii Generalnej RP Oddział w Krakowie, gdzie nabywali doświadczenia zawodowego także inni młodzi naukowcy, jak na przykład mój pierwszy mistrz śp. prof. Lesław Pauli. Bardzo szybko Profesor Sośniak, bo już w 1948 roku, obronił pracę doktorską dotyczącą kolizji norm cywilnoprawnych w czasie i mimo tego, że w 1946 r. rozpoczął także drugie studia, filozoficzne, pod kierunkiem znakomitego filozofa tego okresu prof. R. Ingardena. Studia te ukształtowały silnie profil badawczy Profesora, a także Jego osobowość i przekonania religijne oraz wpłynęły na Jego powiązania z kolegami z tych studiów, wśród których było wielu wspaniałych księży.

O nadzwyczajnej pracowitości Profesora i jego dokonaniach naukowych nie wspominam, gdyż nie są one przedmiotem tego wystąpienia. Pragnęłabym wszakże podzielić się z Państwem moim podziwem dla pozanaukowych pasji

i zainteresowań Profesora, choć często wiązały się one z Jego działalnością naukową. Przede wszystkim Profesor znał znakomicie język francuski i literatura francuska stanowiła Jego prawdziwą miłość. Był jej wybornym znawcą i wielbicielem. Umożliwiało Mu to kontakty z uczonymi francuskimi, a zwłaszcza z przyjacielem Profesora, znakomitym cywilistą i kolizjonistą francuskim prof. Henry Batiffolem, oraz z prof. Andrè Tunkiem, co oczywiście w trudnych powojennych czasach nie było wcale łatwe. Pamiętam nasze rozmowy na temat Prousta, Balzaca i innych autorów francuskich, których dzieła On znał i czytał w oryginale i na temat których mógł mówić z ogromnym znawstwem oraz pasją. Wielokrotnie mówił o sobie, że jest drugim ojcem Goriot i wskazywał, jak losy tej postaci literackiej są analogiczne do Jego życiowych ról.

Drugą fascynację Profesora stanowił Teatr Telewizji. Były to najwspanialsze czasy polskiego teatru z najznakomitszymi aktorami powojennymi: Solskim, Holoubkiem, Świderskim, Wołęjką i wieloma, wieloma innymi. Wszyscy wiedzieli, że czas Teatru Telewizji stanowi swoiste tabu, a kontakt z Panem Profesorem w tym czasie nie był absolutnie możliwy, zwłaszcza jeśli w programie były sztuki francuskie znane Profesorowi w języku oryginałów. Nie dopuszczalny był kontakt z Panem Profesorem w czasie poobiedniej sjeisty, w którym miała miejsce popołudniowa drzemka Profesora stanowiąca szybką regenerację Jego sił. Wieczorami natomiast odbywała się często z Nim dyskusja nad spektaklami i kreacjami aktorskimi naszych wspaniałych aktorów, należało tylko wywołać wspomnienie jakiejś sztuki czy roli aktorskiej, aby usłyszeć doskonałą recenzję Profesora, jakże głęboką i trafną. Dotyczyło to także filmów, zwłaszcza francuskich, zaś czasy te były złotym okresem kina francuskiego.

Historia sztuki fascynowała także Pana Profesora. Trzecią zaś Jego pasją były zwierzęta, zwłaszcza koty. Profesor mógł bardzo długo opowiadać o nich kapitałnie i szalenie dowcipnie. Były to przeurocze opowieści oparte na ogromnie wnikliwych obserwacjach tych zwierząt, znajomości ich obyczajów i upodobań i do dzisiaj nie mogę sobie wybaczyć, że nie sporządzałam z nich żadnych notatek. Było to jednak niemożliwe, bo opowieści były tak fascynujące, że słuchać ich można było w nieskończoność z otwartymi ustami, czuć się niemal obecnym w kontaktach z tymi zwierzątkami.

Z miłości Pana Profesora do przyrody wynikało także Jego wielkie uszanowanie dla każdego kawałka papieru, na którym można było pisać, pisać, pisać. Bardzo konsekwentnie jednak Profesor szanował ten papier, wygarniając nam (nie zawsze właściwie szanującym ten materiał), iż należy szanować lasy i nic, co jest papierem, nie mogło się niszczyć. Pamiętam, jak archiwizowane prace magisterskie po paru latach były rozrywane i wypełniane dziełami Profesora pisanymi na odwrocie kartek, na których student napisał swoją pracę.

Postać Profesora Sośniaka była bardzo barwna i urzekająca. Był człowiekiem bardzo eleganckim, prawdziwym *arbitrem elegantiarum*, znakomicie znającym się na aktualnych wymaganiach mody, zawsze w osobiście wypra-

sowanych „na kant” spodniach. Był także prawdziwym smakoszem, zawsze w niedzielę spotykanym na obiedzie w Monopolu, zwykle obsługiwanym przez tego samego kelnera, który znał potrzeby dietetyczne i smaki Pana Profesora. Była to postać absolutnie wspaniała, człowiek bardzo dużego formatu, ogromnej wiedzy i wrażliwości. Wspaniałym darem losu jest to, że mogliśmy poznać Profesora Sośniaka i pracować pod Jego kierunkiem.

Jubileusz pięćdziesięciolecia Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach domaga się także przedstawienia ogromnego wysiłku, pracy i osobistego zaangażowania Pana Profesora Sośniaka w jego utworzenie i zapewnienie mu właściwych warunków funkcjonowania i wzrastania, aby możliwe było wychowywanie młodych kadr zdolnych zapewnić dalsze jego trwanie i bardzo poważny rozwój. Wkład Pana Profesora Sośniaka w te sfery działalności był naprawdę nie do przecenienia. Trzeba tutaj przede wszystkim zwrócić uwagę na to, że już w połowie lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia istniała w Katowicach Filia Uniwersytetu Jagiellońskiego z wydziałem prawa, w której Profesor działał i która stanowiła jeden z elementów utworzonego w 1968 r. Uniwersytetu Śląskiego posiadającego swój Wydział Prawa i Administracji, który zwłaszcza w cywilistyce skorzystał najbardziej z kadry Uniwersytetu Jagiellońskiego. W pierwocinach istnienia tego Uniwersytetu Katedry Prawa Cywilnego tworzyli profesorowie Sośniak i Pazdan, oraz asystenci, a potem profesorowie H. Goik, S. Kalus, L. Ogiegło, a dopiero potem nasi wychowankowie A.M. de Abgaro Zachariasiewicz, W. Popiołek i inni.

Pan Profesor Sośniak był zresztą także pierwszym i to dwa razy dwukadencyjnym Dziekanem tego Wydziału, więc Jego wkład w rozwój tej placówki był znakomity, choć wymagający nieustannej pracy. Podkreślenia wymaga też to, że Profesor Sośniak miał wyjątkowy dar do znajdowania wspaniałych współpracowników, którzy ułatwiali kadrze naukowej codzienną pracę dydaktyczną, a także naukową. Należy tu wspomnieć o Pani Danusi Gburskiej i jej personelu, bez której niezwykle życzliwej aktywności jakże utrudniony byłby nasz dostęp do literatury, a więc i nasz naukowy rozwój. Jeżeli zaś chodzi o pracowników z sekretariatu Dziekana, to należy przypomnieć takie osoby jak Panią Wacławę Kulkę czy Zosię Lipińską oraz wiele, wiele innych osób.

Z ich pomocą wychowywaliśmy wspólnie bardzo liczne zastępy znakomitych absolwentów tego Wydziału, którzy nie tylko stali się jego kadrą naukową, ale zasilili także wiele innych uczelni. Szczególną troską otaczani byli właśnie rozwój naukowy naszych absolwentów nie tylko poprzez ułatwianie im dostępu do staży naukowych w wielu uczelniach polskich i zagranicznych, ale przez organizowanie wielu konferencji naukowych angażujących znakomitych przedstawicieli doktryny i orzecznictwa nie tylko polskiego. Bardzo duże znaczenie miało też i nadal ma pozyskiwanie znakomitych uczonych światowych jako doktorów honorowych Wydziału Prawa i Administracji i promowanie ich na tę godność, co wpłynęło przede wszystkim na promowanie tego Wydziału

w stosunkach z uczelniami zagranicznymi i zawieranie z nimi umów o współpracy oraz uczestniczenie w konferencjach naukowych i programach europejskich obejmujących przede wszystkim sferę prawa cywilnego.

Należy też koniecznie wspomnieć o dwóch pokoleniach naszych absolwentów, którzy poszli pracować w praktyce: wspaniałych sędziach różnych sądów i to w całym kraju, znakomitych adwokatów i radców prawnych, notariuszy oraz innych praktyków prawa, którzy podjęli nasze zadanie wychowywania młodych adeptów swych zawodów i są ogólnie znani jako znakomici ich mistrzowie. Jesteśmy z nich bardzo dumni i mamy nadzieję, że w czasach trudnych także wykażą się tym, co wynieśli ze swoich studiów, a więc poszanowaniem właściwie stanowionego prawa i odpowiedzialnością za jego stosowanie.